ROK 48. KRAKÓW, DNIA 28. GRUDNIA 1918. Nr. 5.

DJABEŁ



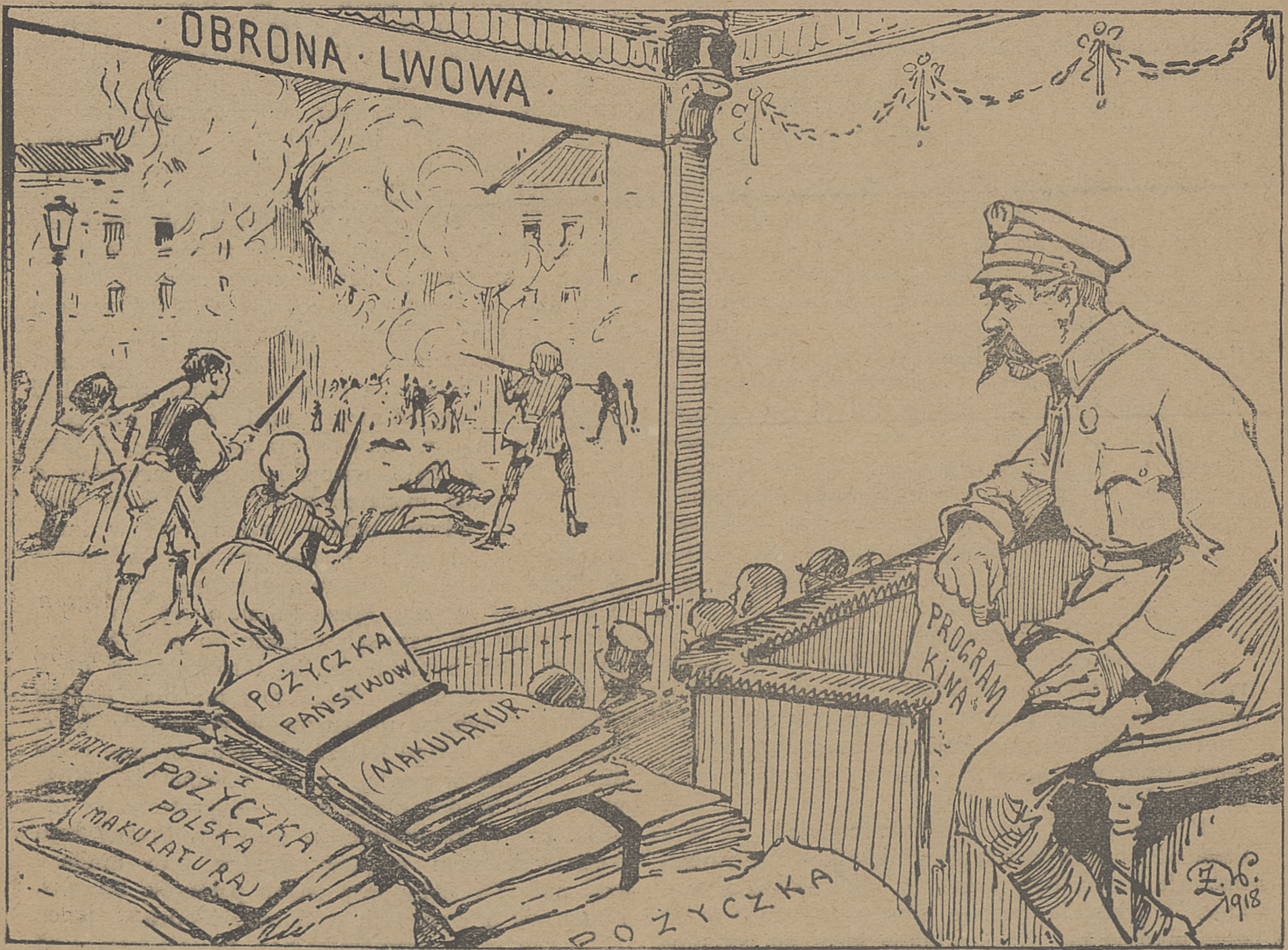
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4.
CENA EGZEMPL. 1 KORONA.

Prenumerata w Krakowie na prowincyi:
całorocznie . . . . K 48 —
półrocznie . . . . „ 24·—
kwartalnie . . . . „ 12·—
miesięcznie . . . . „ 4·—
CENA EGZEMPL. 1 KORONA.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

KOMENDANT W KINIE.



„Twórz wojsko!“ głośno woła jeden, drugi, trzeci —
A po licha nam wojsko, kiedy walczą dzieci?

Zgadzam się z dawnej szlachty doświadczonym sądem,
Że Polska jest najlepiej, gdy „stoi nierządem“.

Aparaty do bielenia, terowania dachów i dezynfekcyi. Motory popędowe parowe, benzynowe, gazowe, ropne i elektryczne. Kompletne urządzenia maszynowe: Tartaków, Młynów, Browarów, Cegielń, Gorzelń i t. p. Maszyny i narzędzia rolnicze. Pasy popędowe parciane impregnowane (konopne). Płyty do uszczelń: gumowe, grafitowane i asbestowe. Oliwy i smary maszynowe. Piły gatrowe, taśmowe, dla cyrkularek, ciesielskie, leśne i t. p. Przyrządy dla Straży pożarnych. Pędnie, przeniesienia siły. Przyrządy udźwigowe. Pompy dla wszelkich zastosowań. Przybory instalacyjne dla światła elektrycznego. Wagi we wszystkich wielkościach. Wszelkie artykuły techniczne, budowlane etc. Projekta, plany i kosztorysy, obliczenia rentowności — poleca:

BIURO TECHNICZNE BOLESŁAWA dé DALKE

w Krakowie, ul. Siemiradzkiego 35. — FILIJA: Jarosław, ul. Dra Dietziusa 3.

Przypominamy z nadchodzącym N. Rokiem odnowienie prenumeraty „DJABŁA". Warunki w nagłówku.

WICEK SOCJALIK.



Ni mogę się nijak psiokrew połapać z onymi pirszymi polskimi wyborami i mom okrutnygo psiokrew boja, co z naszyj monarchiczno-republikańskiej partyjności i z naszygo psiokrew posylstwa bedzie guzik.

Dawnijsze austrjackie psiokrew wybory, to ci była psiokrew morowa frajda. Czy szedłeś, brachu bez rynek, abo bez planty, zaroz ci jakisik źgac na ciebie nadepnon, piknie cie psi krew za grabę chycił i zapytał: czy pon Wicek głosujesz? A no, odrzekłem: głosuję. »To możebyśmy — pedział źgac — wstąpili do Wyncla abo Hawyłki skroś porozuminia się o szczyńście narodu?« — A no, chiutnie. — Kazował ci dać blachę jednom, drugom, a potym pedział: »Za kim pan Wicek głosuje?« Na tom zawdy rzekł (jakom poletyk): Jeszczem sie psiokrew nie namyślił. — No to głosuj pan za... (tu pedział nazwisko) — Klawo (rzekłem), bede za nim głosował. — Słowo honoru? — Jak Ignaca kocham. — A no to (pedział źgac) jeszcze se cycniemy.. Józek, dej no tu dwie bombki i dwie kanapki z kawiarem

I tak psiokrew bez cały tydziń przed wyborami żyłeś brachu galanto, jakby jaki hrabia. Jenszy to jeszcze skórzanym poczęstuwał i na czarnom zaliwanom z likierem zaprosiuł. A wyborcą (trza wiedzieć) nie byłem i na nikogój nie głosuwałem.

Potym to ostalem już wyborcą kiedy się urodziło ono psiokrew czterowymiotnikowe głosuwanie. Ale frajda była mnijsza, jako że takie psiokrew zatrzęsinie narodu głosuwało, co o jeden głos nikomu nie stało, a jakby kużdygo wyborce trza było kużdej partyjności przekonywać jakie ma mieć psiokrew najświntsze przekonania, toby hary psiokrew w kirmiach brakuwało. Bez to trunkowość wyborcza zeszła na psy, i pokazało sie psiokrew, co Ignac puskał ćmoje, mówiący o onym szczyńściu, co na cały międzynaród spaść miało. A i to trza pedzieć, że musiałeś psiokrew brachu głosuwać wedle befelu Ignaca, choćbyś w jadaczce ni mioł nijakiej wilgoci.

Ale tera jeszcze gorszyjsze bedom wybory. Naprzódzi nie bedziesz, chłopie, głosuwał na kandedatów, co sie znali na rzeczy, ino na listy, na lumery. Takich list bedzie pińć, abo dziesińć i jednom ci z nich psiokrew musisz wybroć wedle lumeru. Kużdy kapuje, co ani listy, ani lumery psiokrew fundować nie bedom. Nie bedziesz mógł, chłopie, głosuwać nawyt na brata rodzonygo, jak nie bedzie stojał pod tym lumerem, na który masz głosuwać. A choćby stojał, to jak ci go nie nagrypsajom psiokrew na pirszem abo na drugiem mijscu, to bedzie tak widzioł posylstwo, jak Dubiel abo jenszy Cieluch fotel ministeryalny. I chociaby był na wszystkich psiokrew listach, chociaby był mądry jak jaki Kopernik a nawyt sam Tugut, chociaby dostał sto ysińcy głosów, jak nie będzie na żadnyj liście u wierzchu, ino u spodku, to ci bele Giza na pirszym mijscu na jednyj ino liście stojący, chociaby mioł psiokrew ino 15 tysincy głosów, ostanie zbawcą ojczyzny, a ów stutysinczny pudzie na zielonom trawę. A bedzie sie to wabiło psiokrew »niefałszowanom wolą narodu«. A bedom tyż głosuwały i brzany, jako to tero ministry warsiawskie uchwaluły, co między babami a menszczyznami nimo być psiokrew żadnyj różnicy i kużda może być psiokrew przy nadziei ostania matką narodu. A jako brzan zawdy było więcyj jak menszczyznów, a tero po wojnie menszczyznów jest jeszcze mnij, lotygo tyż gdyby brzany wzieny sie w kupę i swoją brzańską listę nagrypsały i wszystkie psiokrew za swoim lumerem głosuwały, to byłoby bab więcej w onej konstetujancie jak chłopów. Jakiś Stańczyk grypsał w liście do pana Satyra, coby to może było i lepiej, bo tero psiokrew menszczyzny zdurniały. Może to i prawda, bo jak trzo było wybiroć ministrów w Warsiawie, to ci ani jednygo takigo naleźć nie było możno, coby miał w makówie olej, a nie marmeladę. Më że więc pan Stańczyk ma recht — protestuwał nie bede. Ino to zauważuję, że psiokrew brzany som węża w kieszeni mające i lotego tym mnijsza jezd nadzieja, coby przy onych psiokrew listowolumerowych wyborach trunkowość odchodziła.

A i to trza niezapominający, że najwięcyj jezd

P. T. **Panie!** **Ładną podłogę, ładny bucik, ładne sprzęty domowe posiada się, używając pasty do podłóg, do bucików, do metali z firmy Fr. LENERT, Kraków, Sławkowska 6**

na świecie bab ze wsiów, więc jak sie one wiejskie baby ze s bą zwąchajom, to ci w onej konstetujancie bedoim we winkszości Baśki, Kaśki, Jagny, Wikty i jensze Magdy i Margośki.

Do bani z takimi psiokrew wyborami i z takom babskom konstetujantą.

Objawy rozpaczy.

Mówią, że Wilhelm pisze dzieje wojny,
Stając w obronie własnego honoru
Że przytem czyta codzień pismo święte
I szczerze pragnie wstąpić do klasztoru.

Może to prawda, ale się wydają
Godnemi wiary raczej wiadomości,
Że do południa tłucze łbem o ścianę,
A po południu wścieka się ze złości.

A zaś Karolek w każdym pono czasie
Rano, w południe, wieczór — urzyna się.

TATA I »GWIAZDKA«.

(bajeczka dla dorosłych).

Raz tata przeczytał w Kurjerku artykuł o konieczności popierania przemysłu swojskiego i zaklął:

— Racja, psiakrew!

A mama się tylko uśmiechnęła i powiedziała: Słomiany ogień!

Kiedy mama kupiła choinkę, mówiła do taty, że trzeba ją przystroić i kupić coś mnie i młodszemu memu braciszkowi na gwiazdkę, więc tata wyjął 200 koron z tych pieniędzy, co zarobił na sprzedawaniu herbaty i śliwowicy, (tata nie jest kupcem — lecz urzędnikiem, a tylko sobie ot tak rozmaitemi rzeczami handluje, aby się od innych nie odróżniać) — i z temi setkami koron poszedł na miasto.

Kupił tata świecidełek na choinkę, mnie pudełko z szachami i papier listowy, a Adasiowi konika na biegunach. A ponieważ jeszcze tacie z 200 koron 50 zostało, a nie lubi nosić przy sobie pieniędzy (bo je zgubić można) wiec wstąpił do państwa Suskich na Grodzkiej ulicy, wypił z kolegą po dwie wodki, zjadł śledzia japońskiego, popłukał go jakimś sikoniem (niewiem co to jest) i zostało mu dwie szóstki w kieszeni. Ale wrócił wieczorem w dobrym humorze.

A mama, która jest ciekawa (bo podobno wszystkie kobiety są ciekawe), zaczęła oglądać konika szachy i pudełko ze świecidełkami i znalazła na nich napis: Berlin. Więc pokazała tacie.

Tata się zmartwił, ale powiedział mamie, że zapomniał o tem co czytał w Kurjerku, a zresztą kupił to wszystko w sklepie takiego pana, co jest wielkim patryjotą.

Więc mama powiedziała tacie: trzeba odesłać. Ale tata jest dobrze wychowany, nie lubi robić skandalu i nie odesłał.

Ale kupca ukarał, bo miał mu sprzedać funt dobrej herbaty i 2 butelki dobrej śliwowicy, a sprzedał mu gorszą herbatę i gorszą śliwowicę, a policzył tak jak za lepsze.

Mama kiwała na to głową. Ale tata ją pocałował, dał jej złote kolczyki i szepnął coś do ucha. Mama się uśmiechnęła i powiedziała: »Oj stary, zawsze głupstwa w głowie«. A potem kazała mnie i braciszkowi zaraz iść spać do naszego pokoju, choć to była dopiero dziewiąta.

500.000.

Masarykowi ćwierć miliona pensyi
Przyznali Czesi za prezydenturę,
Więc ci i owi kiwają głowami
I dają Czechom za ich »zbytki« burę.

Dyabeł się nad tem mocno zastanawiał,
A z zastanawiań jego to wynika,
Że nam stokrotnie opłaciłoby się
Dać cały milion za ćwierć Masaryka [1]).

KRÓLE DZWONKOWI.

Goplana, zakochawszy się w głupkowatym Grabcu, powiedziała do niego: »Miły, czego zażądasz? władzy, bogactw, siły,.. wszystko mieć będziesz«. Potem rzuciła mu pytanie: »Czy pragniesz wyglądać jak rycerz«, ale Grabiec miał gust prostacki, więc odpowiedział: »Miłoby mi wyglądać jak król dzwonkowy«. Dorwawszy się do władzy, Grabiec zaczął wydawać nadzwyczajne dekrety.

»Kwiaty, jeśli zechcą kąpać listki w rosie
Niech płacą — rosę puszczam w odkupy żydowi
. . . . każdemu szpakowi
Kazać nie myśleć wtenczas, kiedy będzie gadał«...

Tak z głupiego prostaka król się zrobił, wprawdzie dzwonkowy, ale zawsze król posiadający talizman władzy. Lecz taka krotochwila nie mogla dobrze się skończyć. Zabiła go Balladyna.

Dzisieiszych Grabców czeka to samo. Wprawdzie niema Balladyny, ale zabije ich własne głupstwo.

Z CHWILI.

W pewnym humorystycznym piśmie znajduje się porównanie Wilsona z Kopernikiem gdyż Wilson robi porządek na ziemi, a Kopernik uporządkował niebo. Humorystyce oczywiście wiele wolno, ale i ona powinna znać miarę w pochlebstwie i porównaniach.

---

[1]) Oczywiście autor wiersza ma na myśli zasługi Masaryka dla Czech. Nie zachwyca się bynajmniej jego imperyalizmem i bezczelną żądzą aneksyi ziem polskich.

E. Ostaszewski, E. Mayer
w Krakowie, Rynek główny l. 5
polecają: Materyały jedwabne na kostyumy, Bluzki jedwabne, etaminowe, Pończochy, rękawiczki, drobiazgi do krawieczyzny.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej
Władysława GIBASZEWSKIEGO
KRAKOW, ulica Floryańska l. 35 — Telefon 3388.

Poleca P. T. Publiczności materye wełniane. Przy magazynie własne pracownie sukien i kostyumów.
Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materyałów mu dostarczonych. — Ceny konkurencyjne.

„KINO-WANDA"
Przedsiębiorstwo Kinomatograficzne
KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 5
urządzone w specyalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urządzonym budynku daje przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy ·Pathego, Nordisk, Cines i skandynawskie.
Zmiana programu w poniedziałek i piątek



ASYSTA HONOROWA DLA RZEŹNIKÓW I PASKARZY.

W Anglii powiększa się ogromnie liczba »dzikich« członków parlamentu. Co to za kraj zacofany. A toć u nas byle dzieciuch wie, że każdy inteligentny człowiek powinien należeć do jakiegoś stronnictwa, bo tylko ludzie część narodu kochający i działający dla jej dobra, są prawdziwymi synami Ojczyzny.

Równie głupi są i Francuzi. Radykał, ateista Clemençeau idzie ręka w rękę z klerykałem Fochem, bo mówią, że choć ich dzielą przekonania, łączy ich jednak miłość ojczyzny.

Przypisek zecera. Przepraszam, i u nas zdarzały się takie wypadki. Tak np. w N. K. N. najskrajniejsi konserwatyści pracowali razem ze socjalistami.

Odpowiedź p. Zecerowi. Miesza pan dwie różne rzeczy. N. K. Nowi nie szło o Polskę niepodległą, ale o rozszerzenie państwa austryackiego przez przyłączenie Królestwa. Na tym punkcie nasi patryoci godzić się mogli. Ale budować razem Polskę niepodległą — to się po nas nie pokaże.

Że »Socjalismus ist Arbeit«
Mówią szwabscy socjaliści.
Głupie, reakcyjne bydło,
Prześmieszni idealiści.
Inne nasze są zasady,
Inne nasze są i cele,
Nam *warszawskie* świecą hasła:
Mało robić, a brać wiele.

Redakcja *Djabła* przejęła następujący telegram iskrowy wysłany z Warszawy do Berlina:

»Dziękujemy za poparcie naszych interesów przez zakaz wybierania z Wielkopolski posłów do konstytuanty. W ten sposób zmniejszą się szeregi opozycji. Gotowiśmy do wzajemnych usług.«

(Podpis nieczytelny).

Z kół bezpartyjnych wyszła propozycja odstąpienia na zawsze Czechom wszystkich ministrów warszawskich i wszystkich naczelników naszych stronnictw w zamian za wypożyczenie na jeden rok Massaryka.

Na wiadomość, że ks. Okoń założył nową republikę, powstał ogólny okrzyk: O koniu!

Opowiadają ludzie wiarogodni, że pewien krakowski weterynarz i znawca sztuki, będący we Lwowie grubą rybą w Centrali odbudowy oddał dobrowolnie Rusinom podczas ich inwazyi (mimo uchwały urzędników) zostający pod jego kierunkiem wydział, a to wzamian za przepustkę, udzieloną mu przez hajdamaków. Mimo wiarogodnych ust, z których słyszeliśmy te wiadomości, wydaje się nam ona tak niewiarygodną, że umieszczamy ją jedynie w tym celu, aby interesowanemu dać możność zaprzeczenia.

P. A. T. (ologja).

Przez dwa dni telegramy obwieszczały, że jenerał Haller wylądował w Gdańsku. Więc i *Djabeł* wierszem go powitał na polskiej ziemi.

Tymczasem telegramy skłamały. A nie były to telegramy prywatne, lecz polskiej agencji telegraficznej (P. A. T.) będącej organem rządu warszawskiego,

Cui bono? to kłamstwo.

Czy szło o to, aby radosną wiadomością pokryć nieradosne rządy warszawskie? Czy może chciano w ten sposób zachęcić do podpisywania pożyczki? Czy może skłamano tylko dlatego, aby nie wyjść z wprawy? Czy może nareszcie dlatego, aby kiedy naprawdę Haller przyjedzie, wiadomość o tem nie znalazła wiary, co powstrzymałoby owacye?

W każdym razie ze strony P. A. T. był to objaw p.a.t.-ologiczny.

NASI PASKARZE.

(Szereg wywiadów).

I cóż tam nowego słychać u was w biurze?... Roboty wiele?

— Nie mogę ci służyć informacyą, gdyż ja obecnie rzadko bywam w biurze... Ja, widzisz mój kochany, pracuję teraz nad ekonomicznem odbudowaniem kraju...

— Jesteś w jakiej centrali?

— Nie!... Ja pracuję na swą własną rękę... Nieraz już słyszałem narzekania, że nasza inteligencya mało się zajmuje handlem i przemysłem, więc, aby dać innym dobry przykład, zabrałem się do tego... Może kupisz? Mam do zbycia przedwojenny ryż, mogę ci dostarczyć rumu lub spirytusu, nie brak mi cukru i mąki...

— Pod warunkiem, że na kartkę i po cenach maksymalnych!

Co to, to nie To ja się mam może trudzić zadarmo i narażać na odpowiedzialność?..

— Skądże to pan poseł?

— Wracam z centrali skórnej!.. Nie mogłem w żaden sposób wydobyć skóry na buty dla swych wyborców... Ale, gdy zagroziłem że sprawę poruszę w pismach i gdzie się należy, jakoś się udało...

— I dużo pan dostał?

— Dla jednego »Kółka« dwieście kilo, dla drugiego trzysta... Doskonała skóra na podeszwy..

— I aż tyle jej potrzeba?... Chłop w lecie chodzi boso, tylko w zimie w butach, a jedne wystarczają mu na długo... Ta skora przydałaby się raczej dla nas mieszczuchów..

— Ona też wróci tutaj, bo »Kółko« już ją sprzedało karczmarzow, ten odstąpił ją swemu szwagrowi w sąsiedniem miasteczku, a tamten znów ma ją przywieźć do Krakowa i tu rozsprzedać.

Po cenach?...

— Naturalnie wyższych... Ale ludzie mają dość pieniędzy, więc mogą płacić... Zresztą w ten sposób ożywia się ruch handlowy i przyczynia do uprzemysłowienia kraju..

— I jakżeż tam idą interesy, panie Jojna?

— Dziękuję panu... Nie najgorzej!... Gdyby nie ten pokój, który wszystko popsuł, nie narzekałbym wcale..

— Popyt za towarami jest?

— To się rozumie!

— A towary?

Raz są, raz znów ich niema!... To zależy od cen i od innych okoliczności... Najgorzej tylko, że różne panowie urzędniki robią nam brudną konkurencyę.. Ja jestem, proszę pana, kupiec z fachu...

— I czem pan handluje?

— Przed wojną to ja robiłem z materye wełniane i bawełniane i inne towary łokciowe...

— A teraz?

— Teraz, proszę pana, jest wojna i ciężkie czasy, to ja nie przebieram i handluje czem się da.. Najlepszy interes to jest na artykułach spożywczych i na materyach na ubrania, ale Bogu dzięki, opłaca się i co innego!... Gdyby tylko nie ta ława magistracka.... I proszę pana, ktoby to był myślał, że te panowie z Komisyi likwidacyjnej takie antisemity!...

— Te zarządzenia są przecie skierowane przeciw paskarzom, nie zaś przeciw żydom.

— Tak!.. Ale pan wie też że dziś każdy żydek to handlarz, a każdy handlarz to musi być paskarz, bo inaczej interesu nie zrobi.

Jakoś nie ogłaszają listy osób skompromitowanych w ostatniej aferze paskarskiej... Ciekawy jestem, kiedy to nastąpi?

— Zdaje mi się, że tego się nie doczekasz! Ma tam być wnieszanych tyle osób, zajmujacych wybitne i odpowiedzialne stanowiska, iż gdyby je chciano pociągnąć do odpowiedzialności i pozamykać, co najmniej kilka instytucyi, i to takich, bez których się nie obejdzie, musiałoby zawiesić swoje czynności urzędowe.

F. Kopaczyński i Ska, Kraków, Bracka 2
Fabryka dla sztuki kościelnej poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury, feretrony. Puszki, kielichy, monstrancye, lichtarze, pająki.

KRONIKA TYGODNIOWA.

(Noworoczne życzenia. — Z innej beczki. — O beczkach w ogólności. — Samostanowienie. — Pożegnanie starego roku i ława magistracka. — Rzut oka wstecz — O Locie i jego żonie — Dobre i złe strony r. 1918. — Kronikarskie jeremiady. — Jak tu być wesołym. — Wilson w Europie — Apel do r. 1919).

Jeszcze nie obeschło pióro kronikarskie od życzeń wigilijnych, a już z porządku rzeczy mamy przed sobą noworoczne.

Mogą o tem pamiętać kominiarze, listonosze i t. d., tembardziej nie powinien o tem zapominać i kronikarz, zwłaszcza, że on będzie chyba milej od tamtych widziany, czyniąc to zupełnie bezinteresownie, gdy natomiast oni za swą fatygę i »dobre serce« żądają dowodów wdzięczności pod postacią marnego kruszczu lub szeleszczących papierów, mających wartość obiegową w kraju lub za granicą.

Aby sobie ułatwić zadanie, mógłby kronikarz poprostu powtórzyć tylko swe życzenia z przed tygodnia, gwoli rozmaitości przecież zacznie dziś z zupełnie innej beczki, choć o nie tak trudno.

Dawniej mieliśmy beczki z winem, piwem, naftą, śledziami, chudopachołek nawet zdobył się na beczkę z kapustą, dziś to wszystko należy do przeszłości. Nie mówię już o winie, którego nam węgierskie bratanki nie przysyłają, prawdopodobnie ze względu na przysłowie *in vino veritus*, a oni właśnie tego nie lubią, gdy im kto prawdę rzeknie... Brak nam piwa, nafty, nawet śledzi, które bezpośrednio przed wigilią gdzieś nagle znikły, gdy je przedtem tu i ówdzie można było uświadczyć, ale po cenach »maksymalnych«, to jest wyśrubowanych do ostateczności. Nawet tak popularna ongi beczka na kapustę to dziś rzadkość... Nic w niej nie było, więc, z powodu braku innego opału, urządzono z niej całopalenie.

Ale beczka z życzeniami z tamtemi nie ma nic wspólnego. Djabelski kronikarz ma ją, do niej bowiem przez lat cztery i pół zbierał wspomnienia wojenne.

Więc i dziś zaglądnie do niej, a z pewnością znajdzie tam coś dla każdego z Czytelników, czem mu serce mógłby ucieszyć... A wszystko w porządku alfabetycznym ułożone, celem łatwiejszego wyboru, od aprowizacyi począwszy, a na żebractwie skończywszy... Aby zaś każdy mógł sobie wybrać, co mu przypadnie do gustu, na rozkaz Jego Djabelskiej Mości dostęp do owej beczki każdemu dozwolony bez różnicy płci, wieku, tuszy, wyznania i t. d.

W ten sposób będzie i wilk syty i owca cała, bo każdy weźmie sobie to, czego pragnie, a kronikarz nie znajdzie się w tem przykrem położeniu, że mógłby komuś życzyć coś takiego, na co się nie ma ochoty.

Będzie to więc pewien rodzaj samostanowienia P. T. Czytelników o sobie w sprawie życzeń noworocznych.

Od siebie kronikarz doda tylko tyle, że byłoby bardzo pożądanem, aby rok 1919 nie wstępował pod żadnym pozorem w ślady swego poprzednika, który zasłużył sobie na jak najpaskudniejsze wspomnienie.

Rok 1918 schodzi więc z widowni dziejowej, nie pozostawiając po sobie bynajmniej żalu, owszem, żegnamy go z pewną ulgą, że się już raz przecież skończył.

Niektórzy pożegnają go nawet i wystrzałami szampańskich korków, ale w tym roku i takich będzie mało, gdyż oni rekrutują się przeważnie z grona paskarzy, dostawców, podbijaczy cen i tym podobnych dobrodziejów rodzaju ludzkiego. A i oni stracili dziś dawną fantazyę, gdyż po głowie chodzi im owa magistracka ława, którą dla nich wdzięczni współbracia przygotowują.

A nic w tem dziwnego!... Ława ma zwykle nogi i to nawet aż cztery, więc może chodzić!

Szkoda wielka, że jest ona dotąd jeszcze tylko w projekcie... Byłoby to bardzo piękne pożegnanie starego roku, gdybyśmy na niej ujrzeli bodaj jednego z tych, którzy nam się przez rok cały tak dawali we znaki!

Aby przecież rok 1918 nie zeszedł z tego świata zupełnie zapomniany, musimy poza siebie rzucić okiem, choć oglądanie się nie należy do dobrego tonu i dlatego wytykanem bywa we wszystkich podręcznikach tak zwanego *savoir vivre'u*.. Tak, jak dziś, tak musiało być i dawniej, jak tego bardzo piękny, ale nie naśladowania godny przykład mamy o żonie bł. pam. pana Lota. Wbrew zakazowi oglądnęła się za siebie ciekawa niewiasta i za karę zamienioną została w słup soli, prawdopodobnie kuchennej.

Dziś, gdy o sól tak trudno, choć Wieliczkę mamy pod bokiem, a i Bochnię także, niejeden z mężów byłby może i zadowolony, gdyby się to samo, co z panią Lotową, stało z jego żoną, miałby bowiem sól i pozbyłby się kłopotu... Inny prosiłby Pana Boga, by to był słup cukru, wór mąki, kaszy lub czegoś pod bnego..

Ale nic z tego!... W roku 1918, a temsamem i w 1919 nie dzieją się cuda.

Jeśli więc oglądniemy się poza siebie, to zobaczymy, że rok 1918 miał tylko trzysta sześćdziesiąt pięć dni, że więc tylko tyle razy w ciągu tego czasu przyszło nam sobie głowę łamać nad tem, co też jutro przyniesie.. Gdyby był przestępnym, mielibyśmy tę sposobność raz więcej...

I to, o ile mi się zdaje, jest jedną i jedyną zaletą nieboszczyka, jaką moglibyśmy zapisać na karcie jego plusów...

A ciężary?...

O tych może nawet lepiej i nie wspominać, gdyż szkoda na to i czasu i papieru i atramentu. Chyba zaś każdemu wiadomo, jak owe artykuły

Restauracya i kawiarnia „Polonia“
(dawniej Drobner)
w Krakowie, Plac Szczepański l. 3.
Wydaje obiady z czterech dań od godziny 12 do 3 po południu. Potrawy sporządzane tylko na świeżem maśle. Przyjmuje także zamówienia na zebrania towarzyskie. Wielki wybór win.
Codziennie koncert muzyki Symfonicznej.
Lokal otwarty po teatrze.

Najnowsza mechanika intrumentów — Największy w Galicyi — Fortepiany, pianina, fisharmonie
SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN — FISHARMONII Heleny SMOLARSKIEJ
poleca fortepiany i pianina wszechświatowych firm: BLÜTHNERA, BOESENDORFERA, EHRBARA, PROKESCHA, FOERSTERA KOCH & KORSELTA, SCHWEIGHOFERA, SCHOLZEGO, SEILERA, STEINWAY'A, STINGLA, WIRTHA oraz znakomite fisharmonie KOTYKIEWICZA.
Kraków, Wolska 7
Telefon 1005
Wypożycza, kupuje i wymienia stare i nowe instrumenty
Odpowiedzi odwrotną pocztą
Wysyłki na prowincyę ekspress

podrożały. Wystarczy powiedzieć, że flaszeczka atramentu, za którą przed wojną płaciło się sześć centów, czyli dwanaście halerzy, i to w handlu pierwszorzędnym, gdyż gdzieindziej można ją było nabyć taniej, kosztuje dziś koronę i pięćdziesiąt halerzy... Czy słyszał ktoś coś podobnego?... Gdyby to bodaj pili ludzie atrament nie dziwiłbym się bynajmniej... Choć znałem jednego mizantropa, cierpiącego równocześnie na najczarniejszą z czarnych melancholię, który w chwili ataku pijał w samej rzeczy atrament i to tylko zupełnie czarny, elizrynowy był dlań zbyt zielony, antracenowy za niebieski...

I dziwić się teraz, że kronikarz, choć atramentu nie pija, ale nim pisze, musząc na nabycie flaszeczki wydać taką sumę, nie zawsze może być bardzo różowo usposobiony. Patrząc na tak drogocenny kałamarz i słysząc skrobanie pióra (sztuka co najmniej dwadzieścia halerzy...), można, choćby się było przedtem zupełnie nerwowo zdrowym, nabawić się bardzo prędko melancholii.

A kto temu winien?... Nikt inny, tylko rok 1918.

Cztery poprzednie lata wojenne były, co prawda, także pod psem, ale rekord pod każdym względem zdobył sobie nieboszczyk.

Do mniej więcej jego połowy byliśmy jeszcze pewni, że zwyciężymy, i choć stosunki z każdym dniem stawały się coraz nieznośniejsze, znosiliśmy to jakoś, tłumacząc sobie, że może już jutro będzie lepsze... Ale ono nie chciało jakoś przyjść, a jeśli przyszło, to gorsze nawet, niż wczoraj!

W tym samym czasie ceny zwłaszcza artykułów żywności, ubrań, wogóle codziennego użytku, doszły do takiej wysokości, że trzeba było być paskarzem, lub kraść w inny sposób, aby módz żyć bodaj jako tako!

Tymczasem w miarę, jak się rok kończył, kończyła się i wojna, ale jej wynik miał być zgoła inny, niż się spodziewaliśmy. Powiedzieliśmy sobie jednak, iż dobrze, że się tak bodaj kończy, bo już dłużej nie wytrzymamy, chyba, że się odzwyczaimy zupełnie od jedzenia, a ubiór ograniczymy za przykładem praojca Adama do listka figowego... Ba — lecz skąd go wziąć, skoro nasz kraj fig nie posiada, a zagranica, nawet neutralna, prócz różnych chorób, dać nic nie chce... Zresztą i klimat nasz nie pozwala na taki strój, nie mówiąc już o względach przyzwoitości...

Z chwilą końca wojny, tak sobie to każdy tłumaczył, poprawią się i stosunki. Zagranica nadeśle nam tyle wszystkiego, że ani nie będziemy wiedzieli, co z tem zrobić..

I nie wiemy, w samej rzeczy, ale jak się bez tego obejść gdyż jak dotąd, nic nie przyjechało, a nasi panowie paskarze są zdania, że to tak prędko jeszcze nie nastąpi wobec czego drą z nas skórę jak za dobrych czasów, to jest wtedy, gdy wokół huczały armaty i karabiny maszynowe...

A wynik wojny?...

Tak, jak dotąd rzeczy stoją, to ci, którzy całą tą zawieruchę rozpętali, mogą sobie z ulgą powiedzieć że całe te cztery i pół roku takich wprost tytanicznych zapasów nie zdały się na nic, że raczej należało przed laty czteroma przyjąć, i to z pocałowaniem ręki warunki, jakie inni dyktowali, choć się wówczas zdawało, że one są zbyt upokarzające. I teraz dopiero otwarły się oczy, ale już po niewczasie, że klapa i to najpaskudniejsza na całej linii...

Jak się zdaje, to nikt z tej całej imprezy nie wyjdzie cało, z wyjątkiem chyba Ameryki, która zajmie obecnie pierwsze miejsce w świecie, a Wilson obejmie rolę Wilhelma i będzie się starał wszędzie swą wolę przeprowadzić. Wszyscy zaś będą go słuchać musieli, gdyż wszyscy będą od niego zależeli tak materyalnie, jak moralnie...

Może on zaś bardziej imponować światu, niż Wiluś, z zasady bowiem gada mało, a nawet tam, gdzie mu przemówić wypada, wyręcza się Lansingiem. A Wiluś mówił, czy mu było potrzeba, czy nie, za siebie i za drugich. Rezultat pokazuje, że przecież nic nie wygadał.

Austrya i Rosya walczyły o wpływy na Bałkanie i obie ich tam już nie mają. Niemcy i Anglia starły się tylko z powodu konkurencyi handlowej, a tymczasem interes zrobiła na tem Ameryka, która wnet zasypie całą Europę swymi wyrobami, niszcząc zupełnie wszelki inny handel i przemysł.

Powiedzmy wobec tego, czy warto było zaczynać tą wojnę, skoro ona taki niespodziewany wzięła obrót?... Będzie to w każdym razie nauczka na przyszłość, niewiadomo przecież dla kogo, gdyż chyba już nikt do wojny się nie porwie.

O tem wszystkiem dowiedzieliśmy się właśnie w roku 1918, i to przy samym jego końcu, i dlatego nie możemy o tem zamilczeć w nekrologu, w którym, nie mogąc podnieść zalet nieboszczyka, musimy poruszać tylko jego złe strony. Niech w ten sposób następca wie, jaki był poprzednik i niech się stara nie tylko nie wstępować w jego ślady, ale owszem, naprawi to złe, jakie on światu wyrządził.

Cesarz Wilhelm straszył nas zawsze żółtem niebezpieczeństwem, pokazuje się przecież, że nie miał racyi, bo to amerykańskie, szare w kratkę, jest stokroć gorsze.

Pan Wilson bawi obecnie w Europie, i kto wie, czy nie odwiedzi i Krakowa, zwłaszcza, że zaprosił go tutaj kolega Federowicz. Jeśli się to stanie, z jego własnych ust dowiemy się, jak postanowił świat ukształtować i jaką nam rolę wyznaczył.

»Diabeł« nie zapomni poinformować się o tem u samego źródła, urządzi też wywiad z panem prezydentem, ale to już będzie należeć do r. 1919, który oby się łaskawiej obszedł z nami, niż jego poprzednik, który niechaj nigdy zato nie wyjrzał z piekielnej czeluści.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

IGNACY RYBKA Rymarz i siodlarz w Krakowie, ulica św. Marka 20.

STEFAN HOLEWIŃSKI Zakład malarsko-dekoracyjny i pokostniczo lakierniczy Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzyskie

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

KWIECIARNIA grunwaldzka Sklep świeżych kwiatów w Krakowie, ul Szpitalna 36

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 351.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD FRYZYERSKI Zygm. FIAŁKOWSKIEGO ul. Szpitalna l. 40, Salon fryzyerski dla Panów.

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!

DOM KOMISOWO-HANDLOWY

F. WOJAS i Ska

Kraków, ul. Basztowa l. 4.

Kawiarnia „Esplanade“

Karola Wołkowskiego

w Krakowie, ulica Podwale Telefon 460.

Codziennie Koncert muzyki salonowej.

DLA PRZEJEZDNYCH I MIEJSCOWYCH

BAR NARODOWY

Kraków, plac Maryacki 3 (vis à vis kościoła N.P. Maryi) poleca P.T. Publiczności: pokoje gościnne, gabinety z osobnem wejściem. Bufet zimny i gorący oraz śniadania, obiady i kolacye. Duży wybór wędlin wieprzowych. Wódki i likiery. Wina różnorodne i szampańskie. Piwo beczkowe i flaszkowe. Ceny umiarkowane. Lokal otwarty do 11 w nocy.

MARYA PRAUSS

KRAKÓW RYNEK L. 27

MATERYE WEŁNIANE I JEDWABNE AKSAMITY GOTOWE BLUZKI I HALKI.

WŁASNA PRACOWNIA DLA WYKONYWANIA KONFEKCYI DAMSKICH.

Zawiadamiam Szan. P.T. Publiczność, że po kilkuletniej przerwie uruchomiłem na nowo

Pracownię tapicerską

i przyjmuję zamówienia w zakres mego zawodu wchodzące. Polecam również wielki wybór wszelkiego rodzaju mebli.

Kajetan Dudziak

Kraków, Floryańska 47.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich zakresów w języku polskim i obcych.

TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracyą polską. Prenumerata kwartalna 17.60 + 10% dodatku drożyźnianego.



! NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO !

Nowość! Każdy zachwycony! — Patent. Przeszło milion w użyciu!

„LUMAX“ Praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania skóry, pasów, obuwia, płótna, płacht wozowych, worków i t. p. Niezbędne dla wszystkich. Pełna gwarancya. Polski sposób użycia! — Cena 1 sztuki z rozmaitemi igłami, kłębkiem nici 5 K, 5 sztuk K 22.50. Na porto K 1·95.

KINO KIESZONKOWE

Aparat z 50 filmami w ozdobnej kasetce tylko K. 4. –, Specyalne serye filmów K 1·20, wojennych K 1·30, religijnych K 4, kolorowych K 1·50, artystycznych (dla dorosłych) K 3·50. Na porto i opakowanie K 2·45.

DOM HANDLOWY

M. PIEROŻEK I SKA Kraków, Karmelicka 9/J.

Dla P. T. Kupców znaczny opust.

ANTONI TESLAR

Sukiennice 29	**Sukiennice 30**
dawniej Z. WIECZOREK	**dawniej M. MADEJSKA**
Magazyn galanteryjny poleca w wielkim wyborze krawatki, kapelusze męzkie, damskie i dziecinne oraz artykuły w zakres ten wchodzące.	**Handel owoców i delikatesów poleca konserwy owocowe w puszkach, bulion, kakao, czekoladę i t. p.**

HERBATON

przy badaniu przez Urząd dla badania środków spożywczych został uznany za nieszkodliwy dla zdrowia i za znacznie lepszy od innych namiastek; wystarczy dać 2 łyżeczki do szklanki gotowanej wody, i zastąpi w zupełności najlepszą herbatę z rumem. Cena 1 litra z rumem 4 Korony, bez rumu 3 Korony Flaszki proszę przynieść ze sobą. Na prowincyę wysyłam najmniej 150 litrów, gdyż mniejszych beczek nie mam. Przy zamówieniu proszę posłać zadatek lub beczkę

KAZIMIERZ LUDWIŃSKI

Fabryka cukierków i herbatonu

Kraków, Bracka 5.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.